



**Władysław Panas**

## **Wykład o pustych miejscach**

**Wypowiedź w filmie „Magiczne miasto”**

Lublin właściwie ma więcej powodów, żeby się nazywać Los Angeles niż Los Angeles. W historii tego miasta anioł znacznie częściej aktywnie uobecniał się i na dobrą sprawę anioł - jeden z najważniejszych archaniołów - Archanioł Michał - wręcz formuje to miasto. Jest to znana, zapisana przez Długosza legenda o tym, jak w śnie Archanioł Michał, czy archistrateg (bo taką ma funkcję w niebie - jest naczelnym dowódcą sił zbrojnych anielskich) - księciu Leszkowi Czarnemu objawił się, wręczył mu miecz, [wydał] jakieś dyspozycje wojskowe chodziło o kampanię przeciw Jaćwingom, czy też Litwinom), i wdzięczny książę, któremu się udało pokonać przeciwników, postanowił w tym miejscu, gdzie miał sen, w którym zobaczył anioła, ufundować świątynię pod wezwaniem świętego Michała Archanioła. Świątynię, która wiadomo - jak każda świątynia każdego wyznania, wszystkich religii, wszystkich wierzeń, jest zawsze taką kolumną niebios, czymś co łączy tę rzeczywistość ludzką z tą rzeczywistością niebiańską, czyli tym co się nazywa po łacinie *Axis Mundi* - osią kosmiczną. I dla naszego miasta taką osią kosmiczną przez wiele lat była ta właśnie świątynia. Miasto praktycznie do początku XIX wieku miało wiele kościołów, wiele klasztorów, ale tylko jeden kościół parafialny - to właśnie ten kościół - to właśnie jakieś centrum duchowe, najważniejsza świątynia, która skupiała mieszkańców, ich modlitwy, ich przeżycia religijne - tu na tym wzgórzu, wszystko było ulokowane. Warto może zwrócić uwagę na to połączenie snu - rzeczywistości onirycznej, anioła, aniołów - bytów subtelnych, jak to się w teologii określa - aniołów z taką rzeczywistością historyczną, materialną. Jakby to nasze miasto, które widzimy, takie namacalne, takie dokuczliwie materialne. Faktycznie gdzieś się lokuje na granicy dwóch światów - ta jakby pograniczność jawy, snu, widzenia, dokładnego [i] niedokładnego widzenia....

Parę razy w historii tego miasta (przynajmniej mnie o tym wiadomo) przyprowadzali tu różne postaci. I kiedy ta świątynia upadła, co było, trzeba też tak powiedzieć - zaniedbaniem mieszkańców, jakimś grzechem zaniechania; kiedy świątynia została rozebrana, bo mieszkańcy mający inne parafie, inne kościoły, nie bardzo zabiegali, żeby ją podnosić, remontować i żeby nie

dopuszczyć do tego, żeby wieża upadła; żeby nie dać pretekstu gubernatorowi rosyjskiemu do wydania nakazu rozbiórki. Kiedy świątynia upadła i zostało to puste miejsce, to myślę sobie- co to dla nas oznacza, to puste miejsce.... Powstała przestrzeń wypełniona kościołem niewidzialnym, tak właśnie Józef Czechowicz nazywa ten Plac po Farze - kościołem niewidzialnym i mistycy, poeci, artyści jakoś widzą, że to puste miejsce nie jest tak do końca pustym miejscem. Tego tylko fizycznie nie ma, materialnie. Gdzieś w powietrzu są powidoki, jakieś odbite, zatarte obrazy. Jest coś takiego jak powidok, odbity w kamerze oka - obraz tego co było, zniekształcony obraz... Puste miejsce - trochę w otoczeniu, trochę sprzętów, trochę obrazów, trochę z wyposażenia świętego Michała zostało, ale miasto w jakiś sposób zostało wypatroszone i mnie się wydaje, że to jest jeden z tych wielkich historycznych, metafizycznych znaków (niekoniecznie dobrze wróżących) i to się stało. Rozbiórka świętego Michała w połowie XIX wieku - 150 lat temu i może dalsza historia, dramatyczna historia tego miasta, dramatyczna, bo powstały nowe [miejsca].

Puste miejsce jest jakimś niepokojącym świadectwem. Ja nie wiem, czy aniołowie znikli z tej naszej przestrzeni. Znikł kościół, została na przykład chrzcielnica w katedrze, stara kamienna chrzcielnica ze świętego Michała. Na pokrywie tej chrzcielnicy była figurka archanioła Michała walczącego ze smokiem. Po drugiej wojnie światowej ta figurka też została utracona, też znikła - w tej chwili nie ma jej. Nie wiem czy Aniołowie odeszli z tego miejsca... To jest jedno takie [miejsce] w mieście chrześcijańskim, w mieście chrześcijan, które ma wiele kościołów. To nie jest tak, że nie ma się gdzie modlić, że brakuje kościołów, że nie ma miejsc modlitwy, ale miasto w ten sposób jakby się rozpełzło, straciło swoją wyrazistość. Chyba to jakoś odczuwamy, jak różne fakty w późniejszej historii taką amorficzność wprowadzają w różne działania, w różne nieudolności. Czegoś nam brakuje. To się w języku nie mistycznym różnie nazywa - a to nie ma inwestycji, a to trzeba z tego miasta uciekać, a to nie ma miejsc pracy, to gdzieś indziej... Ja to bym wiązał z tym, że coś zostało utracone, jest jakieś puste miejsce, wobec którego orientujemy się. A jeśli mówimy o pustych miejscach, no to trzeba powiedzieć o największym, o jeszcze większym pustym miejscu: całe miasto żydowskie - ten drugi komponent Lublina - właściwie drugie miasto.

Lublin to taki dziwny twór - jedno miasto w jednym mieście, dwa miasta albo w dwóch - jedno. Taka jakaś ambiwalentna struktura. Jak wiadomo XX wiek przyniósł, kompletną zagładę i wielką pustkę, bo zginęli ludzie, zginęła do pewnego stopnia całkowicie, przestrzeń po tych ludziach, bo to co dzisiaj widzimy: to są puste miejsca wokół Zamku: nie ma synagog, nie ma modlitewni, nie ma chasydów, nikt tu nie śpiewa nigunów, więc w sensie materialnym to zniknęło. Ale wiemy, że coś, co znika w sensie fizycznym, znika [również] z naszej fizyczności. To tak w ogóle nie znika, lecz zostaje w jakiś inny sposób. Carl Gustaw Jung mówił o archetypach, obrazach zdarzeń, ludzi, sytuacji, które objawiają się jakimś innym ludziom w snach, w wyobraźni i my chyba też to jakoś obserwujemy w pamięci, w sztuce.